

Przedmowa

Przed nami fascynująca podróż śladami dawnej Polski. Być może dzięki niej, wśród bohaterów skrytych głęboko w mrokach historii, uda się nam odszukać jakąś cząstkę nas samych. Kto z nas nie chciałby wiedzieć, jak wyglądali i co czuli nasi przodkowie, jakie były losy naszych dziadków i babć, tych pra, pra, pra, a tu trzeba by aż dwadzieścia razy użyć tego przedrostka „pra”. Ale to proste. Jeżeli od Chrztu Polski w roku 966 dzieli nas równe 1050 lat, to na przestrzeni tych wieków żyło 20 pokoleń Polaków, przy założeniu, że ich średni wiek życia wynosił 55 lat. Wcale więc nie tak dużo, a są i wśród nas tacy, którzy potrafią udokumentować swoje pochodzenie, rodzinne korzenie, cofając się nawet setki lat wstecz. To heraldyka, nauka równie pasjonująca jak historia, której całe swoje życie poświęcił prof. Feliks Koneczny.

Ten krakowski uczonek urodził się 1 listopada 1862 roku, zmarł 10 lutego 1949 roku. Spoczywa na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie przy głównej alei. Zostawił nam ogromną liczbę prac naukowych i popularyzatorskich poświęconych nie tylko historii Polski, ale też prawom, jakimi rządzą się ludzkie cywilizacje. Jako Polak i katolik, a nade wszystko wielki uczonek, był gorącym admiratorem cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej, zwanej zachodnią. Był przekonany, że tylko ta cywilizacja może prowadzić nas Polaków na wyżyny ludzkiego rozwoju. Niezwykle aktywny zawodowo i społecznie pragnął, aby Polacy poznali własną historię, z której możemy czerpać o wiele więcej - niż inne narody - dumy aniżeli wstydu.

W czerwcu 1920 roku, kiedy wojna z bolszewikami nie była jeszcze przesądzona, Feliks Koneczny wydał małą książeczkę zatytułowaną „Skrót do nauki historii polskiej” dla nauczycieli przyszłej wolnej Polski. Pisał w niej: „Jesteśmy pełni otuchy, bo jedno wiemy na pewno, że nie ma granic dla polskiego patriotyzmu, że zrobimy wszystko, czego będzie od nas wymagała miłość Ojczyzny, tradycja Kościuszkowska i hasła Mickiewiczowskie”.

Inspiracją do napisania „Skrótu do nauki historii polskiej” dla przyszłych wychowawców młodzieży były wileńskie kursy profesora dla nauczycieli szkół powszechnych, tzw. ludowych. „Spostrzegłem, wspominał po latach, że przy najlepszej woli uczniów, nauka nasza skazana jest na stopniowe zapomnienie, a to dla braku odpowiedniego podręcznika”. Po napisaniu zaledwie stustronnicowego „Skrótu”, postanowił napisać „Dzieje Polski opowiedziane dla młodzieży”. To ta książka zabierze nas teraz w podróż po wiekach historii Polski i Europy.

Najłatwiej jest poznawać historię Polski, kiedy podzielimy ją na okresy, dziejowe etapy, tak jak zrobił to prof. Feliks Koneczny w swojej książce. Mamy więc najpierw Polskę czasów pogańskich, potem Polskę pierwszych Piastów, okres rozbitcia dzielnicowego, czasy Władysława Niezłomnego, Kazimierza Wielkiego i jego następców, na czele z królem Władysławem Jagiełłą, a więc Polskę Jagiellońską.

Ileż tu ciekawostek i niespodzianek o doniosłych politycznych i religijnych skutkach. Na przykład misjonarze z Półwyspu Bałkańskiego, święci Cyryl i Metody, twórcy obrządku rzymsko-słowiańskiego. Jako pierwsi odprawiali nabożeństwa w języku słowiańskim (starobułgarskim) i wymyślili nowe pismo zwane głagolicą. Sto lat później inny mnich, serbski, także o imieniu Cyryl, wprowadził do obrządku grecko-słowiańskiego własny język, cyrylicą zwany. To dlatego cyrylica, nieznana na

zachodzie abecadło, odgrodziła językowo, religijnie i duchowo Europę Wschodnią, z Rusią na czele, od Europy Zachodniej. A myli się jednego Cyryla z drugim.

Czy wiesz, Drogi Czytelniku, że Mieszko I wysłał do Rzymu pukiel włosów swojego syna Bolesława, ofiarując w ten sposób państwo polskie „w dziedzictwo świętemu Piotrowi”? A czy wiesz, że król Bolesław, zwany Szczodrym lub Śmiałym, ten który ściał mieczem w kościele na Skałce w Krakowie biskupa Stanisława Szczepanowskiego i za czyn swój objęty był klątwą, doprowadził do tego, że papież Grzegorz VII odebrał Piastom prawo do koronacji. Na szczęście na krótko.

A teraz przenieśmy się na chwilę do czasów współczesnych. W 1979 roku, na uroczystości majowe ku czci św. Stanisława, w 900. rocznicę męczeńskiej śmierci biskupa, planował swój przyjazd do Krakowa nowo wybrany papież Jan Paweł II. Rządzący wówczas Polską komuniści nie zgodzili się na to. Odezwał się lęk przed powszechnym w Polsce kultem świętego Stanisława, tego, który śmiał wystąpić przeciwko ówczesnemu władcy, a i współcześnie mógłby zgromadzić wielkie tłumy domagających się wolności Polaków. Watykan, po długich pertraktacjach z komunistami, zgodził się przesunąć pierwszą papieską pielgrzymkę do Ojczyzny na 2 czerwca 1979 roku. Tak oto historia zatacza swoje tajemne kręgi.

Po przeczytaniu tej książki niemożliwym jest pomylenie obrony Głogowa, gdzie Niemcy przywiązali do maszyn oblężniczych głogowskie dzieci, oddane im jako zakładnicy na czas rozejmu, z obroną Cedyni, błąd, jaki zdarzył się niedawno pewnemu celebrycie, przekonanemu o swojej historycznej wiedzy.

Nie bez znaczenia są też przydomki nadawane naszym królom i książętom. Wspomniany Bolesław „Szczodry”, „Śmiały”, łączył w sobie dobre (szczodre) i złe cechy, ale jako wojownik w pełni zasłużył na przydomek „Śmiały”. Było wielu innych książąt o tym imieniu - „Wysoki”, „Łysy”, zwany „Rogatką”, „Chrobry”, „Krzywousty”, „Stary”, „Kulawy”, „Sprawiedliwy”, „Kędzierzawy”, „Wstydlivy”, „Pobożny”, „Niezlomny”. Był też Władysław, zwany „Łokietkiem” (bo ponoć nie mierzył więcej wzrostu niż łokieć), i Kazimierz, zwany „Wielkim” lub „królem chłopków”. Dzięki tym przydomkom znacznie łatwiej jest nam zapamiętywać historię naszego kraju.

Dzięki prof. Feliksowi Konecznemu inaczej spojrzymy na trwający ponad 100 lat konflikt Polski z Zakonem Krzyżackim. Dlaczego papież Klemens V mówił o Krzyżakach „chytry nieprzyjaciele Chrystusa”?

A czy wiesz, Czytelniku, że na terenie dawnej Rusi Czerwonej mieszkało starożytne słowiańskie plemię Lachów, potem, przez stulecia, pod panowaniem Piastów? Lachy, Lechici, Lechistan, grecka Lachia - naród i państwo Panów, Lechitów. Polak dla Ukraińca i Litwina to Lach. Dla Węgry Lengyel, jedno słowo, w którym można doszukać się aż dwóch - Pan i Anioł.

Na kongresie królów zwołanym do Krakowa w 1363 roku przez Kazimierza Wielkiego kupiec Mikołaj Wierzynek przygotował ucztę, na której podano nie tylko noże, ale i grabki, czyli widelce. Nieprawdą jest więc twierdzenie, że widelec pojawił się u nas 200 lat później, kiedy to pierwszy elekcyjny król Polski, Henryk Waleczny, uciekając z naszego kraju, wraz z zastawą stołową zabrał do Paryża widelce. A ta właśnie mało znana historia z widelcem w roli głównej wyszła niedawno na jaw, kiedy to Francuzi poczuli się urażeni odrzuceniem ich kontraktu na sprzedaż Polsce

śmigłowców i zaczęli nas pouczać, uczyć kultury negocjacji, a wówczas usłyszeli opowieść o swoim królu i widelcu, którego Francja w XVI wieku jeszcze nie знаła.

Ciekawostek historycznych u Konecznego całe mnóstwo. „Złote czasy dla Żydów nastąpiły w Polsce nie za Kazimierza Wielkiego, ale za Kazimierza IV Jagiellończyka”, a więc 100 lat później. Obraz Bogurodzicy został wykradzony przez Władysława Opolczyka z wołyńskiego grodu Bełz. Już pod wsią Częstochowa nad Wartą „konie nie chciały dalej ruszać”. Obraz pozostał w klasztorze na Jasnej Górze pilnowany przez sprowadzony tu węgierski zakon paulinów.

Znajdziecie też przepiękną, romantyczną, ale przecież prawdziwą historię panowania królowej Jadwigi, zaręczonej i zakochanej w Wilhelmie Habsburskim, której przeznaczeniem okazał się jednak poganin, Litwin Władysław Jagiełło. Po jej przedwczesnej śmierci do grobu królowej Jadwigi ciągnęły pielgrzymki, gdyż już wtedy powszechnie uznawano ją za świętą. Dopiero papież Jan Paweł II, w Krakowie 8 czerwca 1997 roku, po 600 latach, kanonizował królową Jadwigę. Wiecznie żywa historia powróciła i znalazła swojej piękne zwieńczenie.

Czasy jagiellońskie i czasy zygmunto-wskie prowadzą Polskę do szczytu potęgi w ówczesnej Europie. Potęgi budowanej bardziej siłą dyplomacji niż siłą miecza. Sobór w Konstancji w 1415 roku to wyzyny polskiej dyplomacji w walce z Zakonem Niemieckim. Historia krótkiego panowania Władysława III „Warneńczyka” i walki kolejnych królów z Turkami to dowód na wierność Polski religii katolickiej i papieżom. Równocześnie przykład obcy ówczesnej Europie: jak można w państwie godzić ze sobą wolności religijne.

Mieliśmy w naszej historii dwóch królów Zygmunto-w, „starego” i „młodego”. Druga żona Zygmunta Starego, Bona Sforza, zaprowadziła nad Wisłą włoskie porządki oraz jarzyny i sałaty. Pisze Feliks Koneczny, że dziwowano się wtedy bardzo, jak można „jeść trawę”. Zygmunt August „młody” to znowu romantyczna i dramatyczna historia jego tajnego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną. „Do ostatniej koszuli żony nie opuszczę” - zapewniał Zygmunt August senatorów.

Wielką zasługą Feliksa Konecznego jest, że w swojej książce dedykowanej młodzieży wyciąga na światło dzienne nieznanne ciekawe fakty i niezwykle trafne, zanotowane przez kronikarzy, cytaty. Ale są tu też liczne określenia, które człowiek wykształcony i inteligentny winien znać. Na przykład „sumy neapolitańskie” i „sumy bajońskie”. Pierwsze to długi po królowej Bonie, która opuściła syna Zygmunta, zabierając do swojego księstwa Bari olbrzymi majątek: „24 wozy ładowane złotem, srebrem i klejnotami”. Drugie to kontrybucja (20 milionów franków), jaką Księstwo Warszawskie musiało zapłacić Napoleonowi jako wierzycielowi dawnego długu pruskiego. Na obu tych „sumach” wyszliśmy oczywiście jak „Zabłocki na mydle”.

Winniśmy też odróżniać Kozaków od Tatarów, a Tatarów od Turków z ich stolicą w dawnym Konstantynopolu, potem Carogrodzie (carskim mieście), dalej Istambule. Dbą o to Feliks Koneczny, odświeżając też historię Zaporozża, kozackie obozy, zwane siczą. Polskie wojska miały zaś Piechotę Wybraniecką, zwaną tak, gdyż lud wiejski w dobrach królewskich musiał wybierać do wojska co dwudziestego chłopca.

Osobną chlubną historię tworzyły polskie unie, pokojowe, najczęściej dynastyczne, umowy powiększające nasze panowanie, ale też organizujące życie

polityczne, społeczne i religijne. Najważniejsze z nich to Unia w Krewie (1385), dzięki której dochodzi do małżeństwa Władysława Jagiełły z Jadwigą, połączenia Litwy z Królestwem Polski i przejścia Litwy na katolicyzm. Unia Horodelska (1413) z hasłem „równi z równymi”, wprowadzająca Litwinów do polskich herbów i rodów, łącząca na stulecia narody polski i litewski. Unia Lubelska (1569) tworząca z Litwy i Korony Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Unia Brzeska (1586) zawarta w Brześciu Litewskim, łącząca Cerkiew prawosławną z Kościołem katolickim.

I tak oto zasygnalizowałem ledwie jedną trzecią treści książki będącej podróżą przez stulecia dziejów Polski. Niechże „Polska w uniach” i Polska „u szczytu swej potęgi”, Polska „od morza do morza” prowadzi nas dalej przez czasy złe i okrutne, czasy zaborów i państwowego niebytu, z których dzięki Bogu Wszechmogącemu odrodziła się znowu jako państwo dumne i niezłomne.

To także historyczna zasługa książki, która okazała się „najskuteczniejszą bronią, na którą nie poradzi wróg żaden. Ścigano ją też w Prusach i w Rosji z całych sił” - pisze w zakończeniu Feliks Koneczny.

A więc czytamy, uczymy się, prosi Feliks Koneczny - „Im więcej będzie w Polsce ludzi naprawdę coś umiejących, znających się na czymś dokładnie, a posiadających przy tym szerokie ogólne wykształcenie, im więcej będzie szkół i to szkół najrozmaitszych, a im lepiej będą uczyć się uczniowie tych szkół, tym świetniejsza czeka Polskę przyszłość”.

Oto przesłanie książki wielkiego Profesora.

Wojciech Reszczyński